

Eksperti komentujący ostatnie podwyżki cen w sklepach są pewni tego, że szczyt drożyny jest wciąż przed nami. Niektórzy prognozują, że nastąpi on dopiero na przełomie maja i czerwca przyszłego roku, a zatem prognozowany czas ciągle się wydłuża. Znaczący temat dodatkowo ostrzegają, że inflacja może wówczas przekroczyć 30%. Wynika to z tego, że nie ustają jej przyczyny, a kumulują się następstwa. Zakończenie wojny w Ukrainie bezpośrednio zahamowałoby wzrost cen. Tymczasem eskalacja konfliktu osłabia naszą walutę i zmniejsza wartość inwestycji w kraju. To mocno uderza w naszą koniunkturę. Jeden ze scenariuszy zakłada, że malejąca siła nabywczą gospodarstw domowych w końcu doprowadzi do spadku konsumpcji, a w następstwie – do schłodzenia dynamiki podwyżek cen. Jednak taki proces może potrwać aż kilka kwartałów.

### Szczytowe podwyżki

We wrześniu br. codzienne zakupy zdrożały średnio o ponad 20% rdr. Tak wynika z ostatniej odśłony cyklicznego raportu pt. „Indeks cen w sklepach detalicznych”, autorstwa UCE RESEARCH i Wyższych Szkół Bankowych. Jak stwierdza dr Andrzej Maria Faliński, były wieloletni dyrektor generalny POHID-u, wciąż nie jest to niestety szczyt inflacji. Nie ustają jej przyczyny, a kumulują się następstwa, czyli słabsze wyniki firm i problemy z finansowaniem przedsiębiorstw. Zdaniem eksperta, bezrobocie już puka do polskich drzwi, wbrew dotychczasowym wynikom rynku pracy. Do tego import gwałtownie rośnie i jednocześnie drożeje z powodu osłabienia złotego. Z kolei rynki eksportowe słabną, a krajowi producenci uciekają z towarami do krajów płacących w mocniejszych i niesłabnących walutach. To wszystko napędza polską inflację.

*– Należy spodziewać się dalszego wzrostu cen w sklepach. Jednak produkty nie będą już drożały tak szybko, jak w pierwszej połowie tego roku. Z uwagi na te same czynniki wzrostu cen we wszystkich kategoriach, największe podwyżki będą dotyczyły mięsa, nabiału oraz produktów sypkich – zapowiada dr Hubert Gąsiński z Wyższej Szkoły Bankowej w Warszawie.*

Z kolei Marcin Łuziński, ekonomista z Santander Bank, uważa, że podwyższoną dynamikę cen możemy obserwować przez co najmniej kilka kwartałów i taka sytuacja będzie dotyczyła szerokiej gamy produktów. Jeśli chodzi o żywność, najmocniej mogą drożeć tłuszcze, zboża oraz art. mięsne. Do tego dr Faliński dodaje, że w grudniu br. inflacja osiągnie 20% i nadal będzie rosła. Świąteczne zakupy będą naprawdę drogie, bo staną się okazją do odrobienia rosnących strat producentów i handlu. Poza tym pojawią się w większej ilości produkty importowane, a słaby złoty wesprze gwałtowny wzrost cen. Szczyt inflacji powinien nastąpić dopiero na przełomie maja i czerwca 2023 roku. Wówczas może być nawet na poziomie 30%.

*– Konsumenci mogą nie odczuwać pełnej skali podwyżek, z którą już mamy do czynienia, bo niektóre produkty w sklepach są sprzedawane w podobnych cenach jak kilka miesięcy temu, ale w mniejszych gramaturach. Dla przykładu, kostka masła o wadze 150 gram, zamiast 200, może dawać złudne wrażenie, że niewiele się zmieniło. Jednak w kolejnych miesiącach producentom i sklepom coraz ciężiej będzie ukrywać realne podwyżki. One będą rosły, dopóki nie ustaną przyczyny inflacji. Trudno przewidzieć jej ostateczną granicę, bo wpływa na to zbyt wiele zmiennych – mówi Julita Pryzmont, ekspertka rynku retailowego z agencji badawczo-analitycznej Hiper-Com Poland.*

### Wpływ wojny

Natomiast dr Edyta Wojtyła z Wyższej Szkoły Bankowej w Poznaniu podkreśla, że wojna w Ukrainie i

niestabilna sytuacja w regionie wpływają na ceny surowców, a także na wzrost kosztów energii oraz żywności. Eskalacja konfliktu przekłada się też na osłabienie krajowej waluty i mniejszą wartość inwestycji w kraju. To z kolei uderza w naszą koniunkturę. Duże znaczenie ma kryzys energetyczny, którego zażegnanie będzie kluczem do ustabilizowania dynamiki wzrostu cen we wszystkich kategoriach.

*– Wojna w Ukrainie to jeden z najważniejszych czynników wpływających na koszty codziennych zakupów w sklepach detalicznych, przede wszystkim poprzez windowanie cen surowców energetycznych, ale też nawozów, produktów zbożowych i tłuszczów. Myślę, że jak najszybsze zakończenie konfliktu zbrojnego ograniczyłoby presję na wzrost cen – przyznaje ekonomista z Santander Bank.*

Ekspert z WSB w Warszawie również jest zdania, że kontynuacja wojny w Ukrainie ma bardzo silny wpływ na gospodarkę światową, a tym samym – na polską. Zakończenie działań zbrojnych będzie jednym z bezpośrednich czynników zahamowania dalszego wzrostu cen w sklepach.

*– Nie tylko tocząca się wojna i ograniczenie dostępności części towarów pochodzących z tzw. spichlerza Europy windują ceny w sklepach. Trzeba też wyraźnie zaznaczyć, że znaczenie ma sama niepewność co do tego, kiedy i jak zakończy się konflikt. To nie tylko podnosi koszty codziennych zakupów w sklepach, ale również wyraźnie obniża nastroje konsumenckie – zwraca uwagę ekspertka z Hiper-Com Poland.*

### Spadek konsumpcji

Według niektórych ekspertów, w związku z szalejącą inflacją, w najbliższych miesiącach dojdzie do znacznego spadku konsumpcji. Zdaniem dr Edyty Wojtyli z Wyższej Szkoły Bankowej w Poznaniu, taki scenariusz jest realny dla określonej grupy produktów. Artykuły podstawowe, niezbędne do życia, mają małą elastyczność cenową, a dobra wyższego rzędu – wysoką. I z tych drugich możemy zrezygnować. Mniejszy popyt wymusi na dostawcach obniżenie ceny. Już teraz maleje sprzedaż produktów komplementarnych, a podaż stara się odpowiadać na potrzeby konsumentów, oferując tańsze substytuty, często o niższej jakości.

*– Z uwagi na rozpoczęcie okresu jesienno-zimowego nastąpi spadek konsumpcji. Sama inflacja nie będzie bezpośrednio wpływać na spożycie konsumenckie, tylko na przejście w kierunku oszczędności oraz spłaty ewentualnie zaciągniętych kredytów na okres wakacyjny. W długim horyzoncie czasowym zmiana nawyków finansowych Polaków i wzrost rynkowych stóp procentowych, ustalanych przez NBP, przyczynią się do zmniejszenia cen w sklepach – przewiduje dr Hubert Gąsiński.*

Jak zauważa Marcin Luziński, wysoka inflacja zjada siłę nabywczą gospodarstw domowych, więc powinna doprowadzić do spadku konsumpcji w ujęciu realnym, co w dalszej perspektywie może schłodzić dynamikę wzrostu cen. Ale taki proces może potrwać aż kilka kwartałów. Ekspansywna polityka fiskalna, naceLOWANA na wzmacnianie siły nabywczej gospodarstw domowych, odsuwa tę perspektywę.

*– W mojej ocenie, wielu konsumentów będzie starało się jak najdłużej ukrywać, nawet przed sobą, że stać ich na coraz mniej. Nie będzie to dotyczyło oczywiście najuboższych Polaków, którzy zwyczajnie już teraz nie mają wyboru i liczą każdą złotówkę, tylko osób średniozamożnych. W dużej mierze przyjdą z pomocą różnego rodzaju promocje na produkty zalegające w magazynach, czyli mniej zbywalne w obecnych czasach – podsumowuje Julita Pryzmont z Hiper-Com Poland.*

Źródło: IP